GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Piątek 27 czerwca 1919. | Nr. 170.

W krwawej obręczy.

Kraków, 26 czerwca.

W chwili, gdy według doniesień telegraficznych Paryż szaleje z radości z powodu przyrzeczenia rządu niemieckiego, iż położy bez zastrzeżeń **swój** podpis na traktacie wersalskim — w tej **chwili** właśnie traktat ten **staje się już świstkiem papieru.**

Nie pomogły żadne ustępstwa koalicyi, uczynione Niemcom przy kreśleniu granicy polsko-niemieckiej; nie pomogło **ustąpienie Niemcom w ostatnim momencie części Pomorza**, którą w maju jeszcze koalicya przyznawała Polsce; nie **pomogło przeprowadzenie zmian w linii granicznej niemiecko-polskiej**, zmierzających — według odpowiedzi koalicyi na kontrpropozycye niemieckie — do **„zmniejszenia ogólnej ilości Niemców, mieszkających w Polsce“**, nie pomogło trzymanie się **„ściśle granicy historycznej między Pomorzem a Prusami wschodniemi“;** nie pomogło **uszczknięcie Polsce w ostatniej chwili na rzecz Niemiec 15 kilometrów wybrzeża morskiego;** nie pomogło zapewnienie, że **Niemcy będą zrównani z Polakami w prawach i warunkach** co do nabywania węgla i wytworów mineralnych, produkowanych na przyznanej Polsce części Śląska; nie pomogła **zgoda co do zarządzenia plebiscytu** nawet na tych obszarach ziem bezsprzecznie polskich, których **polskość stwierdzają nawet statystyki i mapy niemieckie**, wszystkie te ustępstwa koalicyi poczynione **kosztem Polski**, nie zdały się na nic,

traktat wersalski rozdziera na granicy wschodniej w oczach całego świata bagnet niemieckiego żołdaka

Niemcy, zamieszkujący obszary, przyznane **Polsce** traktatem lub też obszary, których losy **ma** rozstrzygnąć plebiscyt, wyraźnie oświadczają, **iż wystąpią zbrojnie przeciw „obcym“ wojskom, któreby zechciały** tam wkroczyć i nie tylko to oświadczają, ale sami zbrojnie atakują już Polskę, prowokując wojnę ze sprzymierzeńcem koalicyi.

Z jednej strony Berlin składa korny ukłon koalicyi, deklarując złożenie podpisu na wyroku wersalskim, z drugiej zaś strony tenże Berlin ściąga z całych Niemiec wszystkie rozporządzalne wojska i rzuca je na ołtarz wojennego porachunku z Polską i.. . niby Piłat, umywa ręce.

Gra była z góry uplanowana i z całem wyrafinowaniem krzyżackiem i przebiegłością przeprowadzana. Ktoby zaś o tem wątpił, niechaj zapozna się z treścią czasopism niemieckich z ostatnich kilkunastu dni, niechaj przeczyta oświadczenia kierujących mężów współczesnych Niemiec, a z wątpliwości tych proch i pył nawet nie pozostanie.

„Wojna z Polską jest już w pełnym toku“ —

pisała 14 czerwca „Zuericher Post“, organ, służący propagandzie niemieckiej. Jak gdyby w zamiarze nadania tym słowom pełnego znaczenia pruski minister Noske, — odpowiadając na interpelacye Dawida Sohna i Katzensteina, oświadczył w Weimarze, iż **dwie dywizye, w tej liczbie dywizya żelazna, „zostały wycofane z Estonii i Finlandyi i przetransportowane do zachodnich Prus przeciw Polakom. Dwie inne dywizye zostały wycofane z Kurlandyi w tym samym celu“.**

Pan Noske, były podoficer pruski, a obecny **minister obrony krajowej,** wiedział niezawodnie dobrze, co mówi i co się za kulisami w dziedzinie spraw wojskowych przygotowuje. Cała zaś akcya, jaką dziś rozwijają Niemcy na ziemiach mających przypaść Polsce, całe to tak zwane w niemieckim języku urzędowym „powstanie niemieckie“, jest niczem innem, jeno grą, zaaranżowaną z **woli, nakazu i przy pomocy Berlina.**

Berlin, zapalając żagiew strasznej wojny na ziemiach polskich, rzuca jednocześnie rękawicę państwom koalicyi i kongresowi wersalskiemu. Przypuszczać należy, iż marszałek Foch rękawicę tę we właściwy sobie sposób podejmie, że koalicya, a przedewszystkiem Francya, nie pozostawi Polski w tej ciężkiej dobie własnym jej siłom. Premier Paderewski ma pono w tej sprawie ze strony **koalicyi całkiem pewne** zobowiązania.

Nie lekceważąc bynajmniej tych zobowiązań, ale przeciwnie, mimo rozmaitych przykrych doświadczeń bardzo świeżej doby, **ceniąc je** wysoko, musimy jednak, w celu uniknięcia wszelkich możliwych zawodów i rozczarowań, **przedewszystkiem liczyć na własne siły. Polska** otoczona jest dziś krwawą obręczą wojny. — Z obręczy tej wyprowadzić nas może tylko nasza własna silna i niezrażająca się niczem wola i ofiarność. Stoimy teraz w obliczu **nowej**, najniebezpieczniejszej wojny, w obliczu — **świętej wojny.** Fakt ten nakłada na naród, **jego** rząd, armię i Sejm szczególne obowiązki. **Oby** się okazało, iż doroślismy do powagi tej wielkiej chwili, ostatecznie rozstrzygającej losy **odradzającego się** państwa polskiego. **(—ckl).**

Plebiscyt w Galicyi Wschodniej?

Sprawa polsko-ruska na Radzie Pięciu.

Warszawa. (Telefonem) Z Paryża donoszą, że **Rada pięciu ministrów spraw zagranicznych zajmuje się obecnie od kilku dni uregulowaniem sprawy polsko-ruskiej. Polacy zupełnie w tych obradach udziału nie biorą a nawet nie są dopuszczeni z głosem doradczym. Położenie Polski jest skutkiem tego bardzo trudne.** Z kół oficyalnych polskich komunikują w tej sprawie, **że na konferencyi Rady pięciu chodzi o plebiscyt w Galicyi wschodniej. Chcą mianowicie Polskę obdarzyć jeszcze jednym plebiscytem, aby móc później Galicyę wschodnią przyłączyć do rosyjskiej Ukrainy.** W sprawie tej Francya bez wielkiego żalu pogodziła się z myślą poświęcenia Polski celem bronienia swoich żywotnych interesów w Rosyi.

Naczelna komenda ukraińska prosi znowu o zawieszenie broni

(Telefonem od naszego korespondenta),

Lwów, 26 czerwca.

„Gazeta Wieczorna“ przynosi wiadomość, datowaną z Kijowa do kół ukraińskich, że **naczelna komenda ukraińska, przebywająca obecnie w Czortkowie zwróciła się do naczelnej komendy polskiej z prośbą o wysłanie delegatów, celem ponownych rokowań o zawieszenie broni.**

„Gazeta Wieczorna“ zauważa, że propozycya ta jest **szczytem perfidyi ukraińskiej.** „Propozycya zawieszenia broni“ przychodzi **w chwili, gdy Petlura rokuje z bolszewikami w Kijowie o wspólny front przeciw Polakom. Zdaje się, że hajdamakom idzie o zyskanie na czasie i opóźnienie polskiej kontrofenzywy.**

Przełamanie frontu ukraińskiego pod Przemyślanami?

(Telefonem od naszego Korespondenta).

Lwów, 26 czerwca.

W ostatniej chwili rozeszła się tutaj dotąd niestwierdzona pogłoska, że **front ukraiński został pod Przemyślanami przełamany.**

Fałszywe alarmy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 26 czerwca.

Sytuacya stale się poprawia. Jest już pewnem, że pochód ukraiński został na całej linii zatrzymany. **Miasto nasze znacznie się uspokoiło i patrzy z otuchą w bliską przyszłość.**

Alarmujące wiadomości, podawane przez pewne dzienniki krakowskie „o ciągłem zbliżaniu się frontu ukraińskiego do Lwowa“ i o „bezpośredniem niebezpieczeństwie dla stolicy“ podawane rzekomo telefonicznie ze Lwowa, budzą u nas duży niesmak.

Odparcie ataków ukraińskich.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 25 bm. Front galicyjsko-wołyński. **Na froncie galicyjskim wzmożona działalność bojowa. Trzykrotny atak** [illegible] **czyk Polny, odparto z krwawemi stratami przyjaciela. Oddziały nasze w kontrataku i obsadziły Bełżec i Bużek. Odparto również atakujące oddziały ukraińskie w rejonie Gołogów. Ukraińcy ponieśli tutaj ogromne straty w zabitych i rannych, tracąc przytem jeńców i karabin maszynowy. Między Rohatynem a Bursztynem walki trwają. Na Wołyniu pod Rafałówką stały ogień karabinowy:** Front poleski Bez zmiany. Front litewsko-białoruski. Ożywiona działalność wywiadowcza ze strony nieprzyjaciela w rejonie Karolicz. Pozatem na froncie spokój.

Sprawa Galicyi wschodniej na komisyi sejmowej.

Warszawa. (Telefonem) Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej **komisyi wojskowej rozpatrywano sprawę sytuacyi w Galicyi wschodniej. Posiedzenie to było poufne a brał w niem udział** także szef sztabu generalnego Haller.

Winowajcy katastrofy wschodnio-galicyjskiej pod sąd!

Warszawa. (Telefonem) Na wczorajszym wiecu w sprawie Galicyi wschodniej uchwalono pod adresem rządu **rezolucyę domagającą się pociągnięcia do odpowiedzialności winowajców wydarzeń, jakie zaszły ostatnio w Galicyi wschodniej.**

Zwiedzanie frontu przez Piłsudskiego.

Lwów (PAT). Naczelnik państwa przez cały dzień wczoraj i dzisiaj bawił na froncie. **Jazda** na front odbyła się pociągiem do Chodorowa, dalej zaś automobilem. Naczelnik **państwa zwiedził wszystkie odcinki frontu i dotarł aż do przednich linii.** Artylerya nieprzyjacielska, niezawodnie zawiadomiona przez obserwatorów o jakimś niezwykłym ruchu na froncie, **gęsto ostrzeliwała pociskami. Pociski eksplodowały o kilkanaście kroków od naczelnika państwa i jego otoczenia.**

Naczelnik państwa w drodze powrotnej odbył **przegląd nowo przybyłych na front oddziałów.** Także w ciągu dnia wczorajszego naczelnik państwa pojechał do sztabu pewnej dywizyi za Bukaczowcami, poczem **pancerką wyjechał na najbardziej zagrożone miejsca i piechotą obszedł kilka odcinków i placówek.**

Naczelnik państwa i towarzyszący mu oficerowie mieszkają w pociągu specyalnym, składającym się z kilku wagonów. Naczelnik państwa pracuje bez chwili wytchnienia. Pociąg specyalny, połączony telegrafem i telefonem, jest właściwie gabinetem pracy. Naczelnik państwa, oprócz aktualnych spraw wojskowych, dotyczących najbliższego frontu, **załatwia wszystkie niecierpiące zwłoki kwestye, odnoszące się do polityki wewnętrznej i zagranicznej**, a także interesuje się bardzo żywo sytuacyą na zachodnich kresach.

Wczoraj przed południem naczelnik państwa przyjął dowódcę **grupy wielkopolskiej, gen. Konarzewskiego. Konferencya ta trwała czas dłuższy.**

Stos ofiarny.

Kraków, 26 czerwca.

Dzieje Rusi Czerwonej będą w obecnej wojnie **kartą** najczerwieńszą. Oblana szkarłatem krwi i płonącą łuną ognia, który rozniecony w pierwszych tygodniach sierpnia 1914 roku, nie gaśnie aż do obecnej chwili. **Bez ulgi, bez wytchnienia kraj ten, najbogatsza część Polski, cierpi udręczenia niewymowne, podczas gdy w sercu kraju, w stolicy, najspokojniej już od lat czterech partye toczą między sobą spory o oryentacye, o władzę, o podział tek i urzędów, o jednostki i grupy tylko o tem myślą, aby jak najwygodniej urządzić się w Polsce.**

A tam, na południowym wschodzie, w bramie między Karpatami a Wołyńskiem bagnem, **płonie stos ofiarny, z dymem pożarów unosząc życie ludzkie i nagromadzone przez wieki skarby kultury, dorobek pracy długich pokoleń.**

I to jest najbogatsza ziemia polska, ziemia, **na którą** przyroda najhojniej posypała swe dary, na której historya najgłębiej wryła imiona naszych wielkich bohaterów i wodzów.

Co krok — to wspomnienia historyczne: Zbaraż, Podhajce, Żółkiew, Obertyn, Trembowla. Ziemie Sobieskich i Żółkiewskich — mogiłami walecznych zasłane, bronią swych praw do polskości. **Pierwsza krew polska, co się polała w tej wojnie, tam płynęła; boć tak na długi czas przed jej wybuchem czyhała na nią szarańcza moskiewska,** a siecią intryg oprzędła ją polityka naszych wrogów ze wschodu i zachodu. Pracowały tam rosyjskie ruble i pruskie marki; nie jedne przeciw drugim, lecz jedne i drugie przeciw nam.

Najprzód inwazya rosyjska i krwawe bitwy pod Rawą Ruską, Kamionką Strumiłową, pod Lwowem. Kiedy fala najazdu toczyła się aż pod mury Krakowa, jeszcze tam, u podnóża Karpat stały Legiony Polskie na straży i ani na chwilę nie straciły z pod stopy ziemi rodzinnej, odpychając falę wrogów od południowej ściany Polski.

Któż zliczy, ile razy w ciągu wojny taki Stanisławów z rąk do rąk przechodził? A Śniatyn? A Brzeżany? Każda nowa próba ofenzywy rosyjskiej ciskała się na tę ziemię, na którą uderzały kolejno i armie carskie i republikańskie, Brusiłow i Kiereński. Wydarta z rąk Rosyi, **miała być przez Austryę i Niemcy przehandlowana** Ukraińcom. Wtedy po traktacie brzeskim spłynęła znowu krwią Legionów pod Barańczą.

Nie dość było widocznie tej krwi na okup wolności i chwały Polski, do której rwali się drogą Legionów bojownicy Orła Białego jesienią 1914 roku.

Gdy cała Polska zerwała pęta i stwierdziła światu swe zjednoczenie i niepodległość, w pierwszych dniach pamiętnego listopada 1918 roku, zaczęła się dla Czerwonej Rusi najcięższa męczarnia. Dzieje świata znają mało przykładów takiego bohaterstwa, jak obrona Lwowa, takiego zwierzęcego okrucieństwa, jak **rzezie** hajdamackie na Czerwonej Rusi. Gdy ucichną ostatnie echa wojny, gdy świat powróci do pokojowej pracy, do życia cywilizowanego i ideałów humanitarnych, — **najtęższe nerwy nie wytrzymają już suchego opisu tych faktów, którymi dziś przepełnione są szpalty gazet.** Cała groza prześladowania chrześcian za Cezarów, tortur średniowiecznej inkwizycyi, napadów czerwonoskórych ludożerców na osady białych, zaledwie w zestawieniu z ohydą tych okrutnych mordów, dokonywanych przez istoty nazywające się ludźmi, będzie zestawieniem, ale nie dającem się porównać nawet ze zwierzętami, bez ujmy dla zwierząt. A to krwawe widowisko, ścinające krew w żyłach, trwa już ósmy miesiąc, **Europa na to patrzy, radzi o Lidze narodów, o rozbrojeniu, o sprawiedliwości i zadośćuczynieniu za zbrodnie i krzywdy, nie czując, że dopuszcza się najcięższej zbrodni, sankcyonuje krzywdę o pomstę do nieba wołającą, pozwalając na tę straszną martyrologię polskiego narodu.**

Nie dość na tem jeszcze; ów europejski trybunał, wyrokujący o winie i karze, **nie zachowuje się nawet neutralnie. Wytrąca nam broń z ręki, każe otwierać na ścierzaj wrota naszym siepaczom, żąda, aby ofiary z katami rokowały na stopie zupełnej równości i szukały złotego środka między żarłocznością wilków a skórą baranów!!**

Czyż tak rozjemcy świata pojmują naszą niepodległość, a czyż w ten sposób prezydent Wilson spłaca dług, zaciągnięty przez jego ojczyznę u Pułaskiego i Kościuszki?

Ale i to nas nie pogrzebie, bo tam, na południowych kresach Polski, w ogniu cierpień, hartuje się duch narodu, a z dawnych hetmańskich mogił wstępuje w dusze młodego pokolenia taka potęga niezłomności, taki hart niewzruszony, którego nawet piekło hajdamackie nie przemoże. Kobiety i dzieci nawet dorastają do miary legendarnego rycerstwa, bez lęku i trwogi. Z wyżyn owego ofiarnego stosu, jakże czarnym i mizernym musi się wydawać żywot naszych tak zwanych dobrych obywateli kraju, dla których sprawa granic wschodnich jest tylko jedną z wielu zajmujących kwestyi polityki aktualnej.

Za całość, za istotną niepodległość Ojczyzny, za honor imienia polskiego, deptany przez mętłoch rezunów, giną codzień tysiące najlepszych dzieci Ojczyzny, tych, z których odrodzoną Polskę możnaby jako niezłomną twierdzę zbudować, a my grzęźniemy w miałkim piasku szarych trosk codziennych i pytamy, **kiedy się to skończy, nie bacząc, czem się skończy?**

Reflektor.

Najazd Moskali na Warszawę.

Warszawa, 25 czerwca.

(A) Za czasów panowania rosyjskiego w Warszawie, dnia 5 sierpnia upłyną cztery lata od chwili, gdy wojska i władze moskiewske uciekły na prawy brzeg Wisły i usadowiły się chwilowo na Pradze — figurą policyjną w całem tego słowa znaczeniu był czynownik Akajomow. I jako redaktor osławionej, w całej Kongresówce słusznie znienawidzonej gadzinówki „Warszawskij Dniewnik“ i jeszcze bardziej jako naczelnik wydziału sekretnego przy kancelaryi oberpolicmajstra warszawskiego był jednym z najważniejszych filarów tego systemu rusyfikacyjnego, który zaraz po zduszeniu w potokach **krwi powstania z 1863—64 r. wziął sobie za zadanie tępienie polskości w całem „Priwislinju“. Pan Akajamow był wiernym wykonawcą tej szkoły gnębienia narodu polskiego, którego mistrzami byli Hurko, Hurkowa, Apuchtin i Jankulio.** Dawał się też we znaki Polakom, jak mógł, choć może rewolucya z 1905—1906 r. nauczyła go występować nieco ostrożniej, niż to się działo za czasów Hurkowskich.

Zdawałoby się, że dla takiego jegomościa, policyanta i rusyfikatora, kalającego na ten cel podły świętość słowa drukowanego, nie powinno być miejsca w Warszawie, stolicy odbudowanego państwa polskiego. **Tymczasem pan Akajomow wrócił do Warszawy, jak gdyby nie był nigdy gnębicielem narodu polskiego i jak gdyby nigdy nie chciał zrobić z Warszawy „grodu russkiego“,** kopii jakiegoś Kazania czy Samary. Wogóle, kto dał panu Akajomowi i na jakiej zasadzie pozwolenie przebywania w Warszawie? Polacy nie mają mieszkań i muszą przepłacać środki żywności, a tutaj w coraz to większej liczbie zjeżdżają do Warszawy dawniejsi czynownicy i dawniejsi rusyfikatorowie.

Nie koniec na tem! Teraz się dopiero **zaczyna historya już wprost oburzająca. Komitet rosyjski w Warszawie pożycza od rządu polskiego niby to dla biednych Rosyan, przebywających w Warszawie, 400.000 rubli i zakładać chce za te pieniądze dziennik rosyjski w Warszawie,** a na redaktora tego dziennika powołuje — co za objaw nietaktu, a nawet bezwstydu! — pana Akajomowa. Eks-obrusitiel z czasów moskiewskiego ucisku **Warszawy ma reagować pismo moskiewskie w wolnej, uwolnionej od Moskali** Warszawie.

I dla kogo? Och, czytelników i abonentów znajdzie się dosyć tak, jak już znajduje inny dziennik rosyjski „Swobodnoje Słowo“, wydawany przez litwaka Hurwitza, podpisującego się pseudonimem: „Samojłow“. **Od pół roku bowiem pełno moskiewszczyzny na ulicach Warszawy, co chwila rozlega się głośno i bezczelnie język rosyjski, istnieją szkoły moskiewskie, męskie i żeńskie, a nie brakuje także przedstawień i koncertów rosyjskich.** Część spora tej moskiewszczyzny — to litwacy, którzy pouciekali z rdzennej Rosyi przed bolszewikami i wybrali sobie Polskę za miejsce przyjemnego pobytu, gdyż władze polskie na wszystko patrzą przez palce. Część druga składa się z eksczynowników moskiewskich, tutaj na polskim

Obchód „lajkonika“ dawniej a dziś.

Jeśli pogoda dopisze, będziemy oglądali dzisiaj, podobnie, jak lat poprzednich, po zakończeniu uroczystej procesyi kościelnej, zamykającej oktawę Bożego Ciała, doroczny występ „lajkonika“ — i jak zwykle nie zabraknie tysięcy ciekawych, którzy z chęcią narażą się na tęgie razy jego buławy, byle go z bliska zobaczyć. W tym roku wśród widzów znajdą się też zapewne mili goście z Francyi, którzy z zainteresowaniem przypatrywać się będą niewątpliwie temu osobliwemu dla nich widowisku. A publiczność krakowska zna na tyle tradycyę, związaną z obchodem lajkonika, by potrafiła objaśnić sympatycznych gości.

To też nie będę tu powtarzał tego podania, którego reminiscencyą jest nasz obchód, a tylko chcę podać parę uwag na temat, jak go dawniej urządzano, a to w tym celu, by ile możności dzisiejszemu obchodowi dawniejsze formy przywrócić. Bo skoro urządzanie „lajkonika“ dzisiaj jest jedynie kultywowaniem tradycyi, to nie może być obojętną rzeczą, czy tradycya ta zachowała się w najczystszej, nieskażonej formie, czy też uległa sfałszowaniu przypadkowemu lub umyślnemu.

Oczywiście, że spowodowana czasem zmiana stosunków w niektórych punktach do tradycyi dawniejszej już nawiązać nie pozwoli. Kogregacya włóczków, która wraz z konikiem brała gremialny udział w procesyi, a potem odprowadzała go ze sztandarem do domu p. starszego czyli prymasa, dziś już nie istnieje i trud urządzania obchodu przejęło na siebie Towarzystwo miłośników Krakowa; sam konik zaś — jak banita — ukazuje się już po procesyi.

Ale jest parę szczegółów znaczenia dekoracyjnego lub też służących do uświetnienia uroczystości, które historycznie stwierdzić się dadzą, jako dawne, do przywrócenia się nadają i są bez znaczniejszych kosztów możliwe, a obchodowi wrócą **dawny, autentyczny charakter.**

Jak się okazuje z aktów z r. 1738, świeżo przezemnie odnalezionych, pochodowi „lajkonika“ towarzyszyły i uświetniały go oraz urozmaicały **salwy z muszkietów,** dawane przez całą kongregacyę włóczków. Jeszcze na znanym **obrazie Stachowicza z r. 1820** widzimy tuż za konikiem orszak uzbrojony w muszkiety. Dziś tego niema. A sądzę, że gdyby ta niewinna zupełnie, a tak starą tradycyą poparta strzelanina dała się pogodzić z dzisiejszą **tatarską** charakteryzacyą konika i jego orszaku oraz z naszemi pojęciami i przepisami o porządku publicznym i bezpieczeństwie, to samo wprowadzenie tej nowości, czyli raczej powrót do dawnego zwyczaju byłby zupełnie na miejscu.

Drugi projekt opieram na wiadomości zawartej w rękopisie Archiwum aktów dawnych m. Krakowa nr. 3163, dotychczas — o ile wiem — niezużytkowanym przez badaczy „lajkonika“. Jest to „Xięga włóczków“, zawierająca zapis Karola Teodora Soccini Soczyńskiego, senatora W. M. Krakowa w r. 1840, na rzecz Bractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego im. Piotra Skargi kwoty 7000 złp. z przeznaczeniem „na sporządzenie pocztu konikowego“ (3000 złp.) i na dalsze urządzanie obchodu konika wedle szczegółowej instrukcyi i opisu (4000 złp.). Ujęty w 30 nader szczegółowych paragrafów i ceremoniału zabawy, zawiera wiele pomysłów samego Soczyńskigo, ale opiera się oczywiście na tych formach zabawy, jakie przybrała ona w długoletnim swym rozwoju. Przy niektórych szczegółach sam fundator zaznacza, że opierają się na starodawnym zwyczaju. Pomijając noszenie umajonych toporów i wioseł, jako godeł włóczkowskich, chcę podnieść jeden szczegół, jak sądzę, zasługujący na ponowne wprowadzenie w życie. Mianowicie w program oddawania hołdu ks. biskupowi wchodził dawniej obrzęd wypuszczania z łuku złotych strzał przez lajkonika: **„jeździec na cześć biskupa... wypuszcza w powietrze strzały złote... według zwyczaju dawnego“,** przyczem podawanie mu łuku i grotów (tępych, z drzewa) ma uskuteczniać „buńczaczny“, niosący buńczuk nad konikiem. Obrzędowi puszczania strzał towarzyszyć ma bicie kotłów i dęcie trąb oraz wiewanie wielką chorągwią, dziś jedynie tylko przy oddawaniu hołdu stosowane. Sądzę, że koszta tych „złotych“ strzał będą się liczyły tylko na halerze czy grosze, a sam obrzrd zasługuje na reaktywowanie.

Kończąc na tych dwóch jedynie projektach, zaznaczam, że szczegółowe opisy strojów i przyborów sen. Soczyńskiego zasługują na uwagę i mogą nieraz okazać się pomocne na przyszłość przy restaurowaniu obecnie używanych czy sprawianiu nowych przez Towarzystwo Miłośników Krakowa.

Dr Roman Grodecki.

chlebie wzbogaconych, mających tutaj domy, grunta i kapitały. Liczą oni na polską dobroduszność i do tej pory się nie pomylili. Bo Polacy zamiast gnać na cztery wiatry tych swoich dawnych, gnębicieli, rozczulają się jeszcze nad ich rzekomą ciężką dolą. **Dosyć powiedzieć, że przyjmuje się ich coraz to częściej na urzędy państwowe polskie...**

Czyż to już nie dobroduszność, lecz **głupota bezmierna?** Czyż czynniki, kierujące rządem, nie widzą, że naprzykład pozwalanie w chwili obecnej, gdy admirał Kołczak coraz bardziej się wychyla z ukrycia i zaczyna odsłaniać swe plany wszechrosyjskie, na wydawanie w Warszawie aż dwóch dzienników rosyjskich nie stwarzy precedensu, że stolica Rosji i Polska zawiera mnóstwo żywiołu rosyjskiego, skoro mogą się tam utrzymać aż dwa dzienniki rosyjskie? I czyż entente zechce uwierzyć, że się to dzieje za pożyczane od rządu polskiego pieniądze?

Lombardya, Medyolan i Wenecya umiały lepiej i głębiej pamiętać o ohydzie panowania austryackiego. Tylko my, Polacy, jesteśmy wołskiem miękkim i czy to przez lenistwo, czy skutkiem źle zrozumianej łagodności i szlachetności pozwalamy, by się znowu zlatywali do nas kaci dawniejsi Polski niby kruki, chciwe żeru.

Najznamienniejszem bowiem jest, że **najwięcej zjeżdża do Warszawy eks-rewirowych i urzędników policyjnych, najwięcej takich łajdaków, którzy nas najbardziej prześladowali za patryotyzm i wiarę w przyszłość Polski.** Ci ludzie się nie zmienili. Puszczanie ich do Polski jest już nie niedołęstwem, lecz wręcz grzechem przeciwko utrwaleniu fundamentów Polski.

A ludek warszawski, nawet ten siedzący w ministeryach, nie widzi tego i pozwala na wszystko.

W państwie Taryby.

Chłop litewski pragnie współżycia z Polakami.

Warszawa, 25 czerwca.

„Kuryer Warszawski“ zamieszcza wywiad z pewnym stałym mieszkańcem Kowna. Informator ów podał wiele ciekawych szczegółów, dotyczących rzeczywistego stanu „państwa“ litewskiego.

Przedewszystkiem —, mówił ów Kowieńczyk — całe Kowno, w którem **80 procent chrześcijańskiej ludności stanowią Polacy,** chce poprostu należeć do Polski. Ale nietylko Polacy — sam lud litewski chce **spokojnego współżycia z Polakami.** Wieśniak litewski powiada: było lepiej, niż teraz. Niech będzie, jak było. **Żyliśmy razem tyle czasu z Polakami i chcemy żyć nadal.** W państwo litewskie nie wierzą. W razie plebiscytu — z zapałem wyrzucił informator — **chłop litewski społem ze szlachcicem i chłopem polskim będzie głosować za przyłączeniem się do Polski.** Nic nie pomogą wysiłki biskupa-szowinisty, niewiele — nacyonalistycznie, nastrojonego kleru. A ciekawa rzecz, że moskale, których tu jest trochę, osiadłych niedawno i bardzo dawno, jak np. starowiercy, ci nawet głośno mówią: **jeśli nie będzie tu Rosya, niech będzie Polska.**

Na wspomnienie o wojsku litewskim roześmiał się ów Kowieńczyk i rzekł:

— Litewski „wehrmacht“! Ależ to poprostu bluff. Bez Niemców to całe wojsko już dawno byłoby się rozpyliło. Powiem więcej: ono najprawdopodobniej **przeszłoby na stronę polską.** Przecież cały niemal **zespół oficerski stanowią Polacy.** Służą Tarybie, bo cóż — ach, — cóż — ten musi, tamten nie może inaczej. — Żyć trzeba. Słabość ludzka i bieda ludzka do różnych zniewala kompromisów. **Ale niech tylko raz Niemcy odejdą:** zobaczy pan, co się dziać będzie — **państwo Taryby zniknie, jak noc przed jasnym dniem.** Teraz to ucieranie się z bolszewikami, to ich nacisku hamowanie spoczywa na Niemcach. Bronią Litwy, gdyż bronią swych granic, zresztą może w chwili decydującej a dla interesów ich korzystnej **myślą o uderzeniu na Polaków z tyłu.** Może również myślą o skombinowaniu się na tym froncie z bolszewikami w celu **pokrzyżowania planów ententy co do Polski.** Faktem jest, że dziś jeszcze tsanowią oni na Litwie jedyną siłę. **czterdziestotysięczny korpus wojska karnego,** doborowego i zaopatrzonego we wszystko, to wskaże siła. Na niej się opierając, **Niemcy rządzą Litwą,** tak samo teraz, jak rządzili w czasach swej najwyższej potęgi. Taryba i władze litewskie — to dekoracye, nic więcej.

Z tajemnych dziedzin ducha.

Pod psychicznym wpływem ducha dra Ochorowicza?

II.

Sam opis procesu konania, **oraz wnioski i** konsekwencye, które dr. Ochorowicz, jako rzekomy autor, z tych auto-obserwacyi wywodzi, — stanowią unikat w swoim rodzaju. Z tego względu przytaczamy najgłówniejsze ustępy tego osobliwego elaboratu.

...Konając, **żałowałem** — czytamy w odnośnym komunikacie, — **że nie będę mógł bodajby na pół godziny powrócić do życia, aby wzbogacić psychologię ostatniemi wrażeniami uciekającego żywota.**

Dziś opisuję, — a jakim sposobem — **wiecie.**

Przedziwne właściwości tej **natury** wyjątkowej, która jest w danym wypadku piórem mojem, wymagają drobiazgowej analizy, którą Wam służyć będę we właściwym czasie.

Zbliżającą się **śmierć odczuwałem lodem wewnętrznego chłodu,** który zjawił się w chwili zdania sobie . sprawy, że moment jest bliski. **Wrażenie znane, odczuwane w chwilach gwałtownego lęku.** Nie inne wrażenie musi odczuwać ofiara, gdy widzi rękę mordercy, zbliżającą się do gardła. **Moment okropny** — na szczęście trwał krótko...

Ten protest życia w przeciwieństwie śmierci, był procesem, godnym zastanowienia w człowieku, który wskutek ciężkiej szkoły życiowej a przedewszystkiem zaś długoletniej filozoficznej rutyny, widział w niej właśnie w ciągu lat długich walki i zawodów — wyzwolenie i odpoczynek. Okoliczności ostatnich lat życia ułożyły się w ten sposób, że śmierć zacząłem odkładać na dalszą metę; iskra przywiązania i wdzięczności, płonąca w mej piersi, była właśnie ową siłą żywotną, która wypowiedziała walkę śmierci.

Nie pokonała jej fizyologicznie, ale duchowo! **O śmierci! — niechże cię nikt nie nazwie nigdy niezwyciężoną od chwili mego pozagrobowego świadectwa.** Zakryłaś ty swoje otchłanne oblicze welonem wstydu, **gdym ja zmartwychwstawał uczuciem szlachetnem do nowego, nieskończonego trwania** i wspaniałej egzystencyi. Kto z taką iskrą w piersi umiera, z takiem psychologicznem zwycięstwem nad cierpieniami ciała, ten wnosi w egzystencyę duchową pierwiastek bardziej żywotny, niż życie samo! Niech mi to wybaczonem będzie, że odbiegam od przedmiotu i za tłumaczenie wystarczy, że za**nim zostałem filozofem Ochorowiczem, byłem Mohortem — poetą.** Marzeniem młodości omotany starzec — widmo; — szkielet z wieńcem konwalii na spróchniałej czaszce, — mgławica tak zwiewna, jak puszysta kulka mleczu, której piórka lada podmuch wiatru uniesie, a jednocześnie organizacya tak potężna, jak właśnie nikłą jest pozornie...

A śmierć?

Tu się zaleca ostrożność. Narody, umierając, wracają do świadomości, **a któż nam zaręczy, że ten i ów zmarły nie wstanie i nazwie wszystkich poprzednich swych epok — epoką dziecińst**wa? Nastręczyło mi się to porównanie kiedyś, gdzieś użyte przezemnie; w jakim wypadku — nie pamiętam.

TYMCZASEM WRACAM DO OPISU OSTATNICH CHWIL MEGO ŻYCIA:

Leżąc na łóżku już zrezygnowany i spokojny i walcząc z ogromem fizycznych cierpień, jednocześnie zastanawiałem się, czemu gałki niklowe, umieszczone z dwóch stron poręczy łóżka — zżółkły tak mocno, gdy przedtem były białe? I natychmiast podsunęła mi się odpowiedź, iż nie jest to wskutek osadu dymu tytoniowego, którego nadużywałem. To mi znowu nasunęło myśl inną: wyobraziłem sobie taką warstwę zabójczą na mojej tchawicy i **nie zdziwiłem się, że muszę wyciągnąć nogi.** Był nawet zabawny moment — gdy **poczułem coś w rodzaju zaniepokojenia na myśl iż wieczorem zrobię zawód, nie mogąc mieć odczytu.** To mnie zaabsorbowało, a mianowicie zacząłem odtwarzać sobie konsekwencye faktu i co powiedzą moi bliscy i dalsi, gdy usłyszą o mojej śmierci. Oj, miłość własna odezwała się we mnie w tej ostatniej godzinie życia i jeszcze jeden bolesny zgrzyt świadomości! „Nic — zupełnie nic!“ — Czułem, że bolesny łańcuch nienawiści zawodowej nie pęknie wraz ze śmiercią i nie omyliłem się niestety. I czułem dalej, że zielskiem zapomnienia porośnie moja mogiła i nagle ta myśl przyniosła mi ulgę nadzieją ogromnej ciszy i odpoczynku. Co prawda, grób mój pokrywają kwiaty pamięci — ale to mi nie mąci upragnionego spokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drożyzna i elegancya.

Jak się ma obecnie ubierać prawdziwie wykwintna dama?

Kraków, 26 czerwca.

(m-m) Wszystkie artykuły konfekcyi damskiej stały się obecnie tak drogie, że strój, wymagający kosztownych tkanin, luksusowych dodatków stał się dostępnym li tylko dla „paskarzowych“ „paskarzówien“ i zgoła „paskarek“.

Pióra, jedwabie, aksamity, koronki, dżety — wszystko to służy potrzebom „homonovusek“ wzbogaconych sklepikarek, przekupek, masarek, piekarek, szewcowych, które brak wykwintnej linii, rasy, dobrego tonu, prawdziwego szyku usiłują pokryć przepychem tualet.

Jednakowoż i kobieta istotnie wykwintna, obdarzona dobrym smakiem, która przed wojną

przywykła ubierać się elegancko, nie zechce zrezygnować z przysługującego jej prawa do pięknej sukni, zgrabnego bucika, gustownego kapelusza...

Jakżeż węc sobie ma poradzić, jak się ubrać, aby zadość uczynić wymogom mody i estetyki, uporać się z horendalnemi cenami i odróżnić od tych elegantek „najświeższej daty“, które rękawiczki z najcieńszej, najdroższej skórki naciągają na ręce, pozostawiające bardzo dużo do życzenia pod względem rysunku i karnacyi, a w jedwabne pończochy i najwykwitniejsze obuwie przyodziewają stopy nie mające nic wspólnego z nóżką „kopciuszka“.

Praktycznych rad w tym kierunku udziela felietonista „Figara“ Piotr Soulaine. „Nie należy to do dobrego tonu posiadać majątek, zrobiony na wojnie — powiada on — natomiast rzeczą dobrego smaku jest obchodzenie się bez tych rzeczy zbytkownych, w które opływają „les nouveaux riches“.. Przepych, który jak pasożytna roślina krzewi się i rozwija na gruzach zniszczonych miasta i wsi ma w sobie coś z dzikości i barbarzyństwa. Połączyć elegancyę z oszczędnością, to znaczyłoby położyć tamę nieokiełznanej chciwości kupców.

Uważam, że nawet gdyby bolszewicy nie zjedli wszystkich zapasów kawiarń, to człowiek, mający pretensyę „do dobrego tonu“ powinien się wyrzec tego przysmaku, jak również picie „zamrożonego“ pozostawić wszelkiego rodzaju dorobkiewiczom.“

Soulaine przytacza zdanie pewnego powieściopisarza angielskiego, który wyraził się, że córka lorda tem różni się od swej pokojówki, iż jest od niej skromniej ubrana.

Niektórzy właściciele magazynów mód zrozumieli już tę zasadę eleganckiej prostoty i skromności. Pewna młoda modystka, odznaczająca się prawdziwie artystycznym smakiem w swych kreacyach, rzekła do jednej ze swych klientek:

— Przedewszystkiem, proszę pani, musimy się strzedz, aby kapelusz nie był przeładowany ozdobami. „Rajery“, pleuresey“ trzeba pozostawić „nowym bogaczkom“. One tak tego nadużywają, że kapelusz przystrojony w pióra stał się wprost „mauvais gout“ dla kobiety wykwintnej.. Nie; zrobię pani kapelusik zupełnie prosty... Ładny fason, wstążka zgrabnie upięta, oto co jest godnem obecnie naszej sztuki.. Teraz najszykowniejsze kapelusze — to są właśnie te najtańsze.

ZYGZAKI.

Ponieśliśmy klęskę — Jesteśmy sromotnie pokonani!

Siedziałem w niedzielę przy biurku redakcyjnem w nienajlepszym naprawdę humorze. Na dworze przecudny, letni wieczór, planty roją się od tłumów spacerowiczów, wszyscy prawie koledzy „wyfurknęli“ gdzieś na zieloną trawkę, a ja — heu me miserum“ — uwięziony lakonicznem poleceniem redaktora, musiałem spełniać obowiązki dyżurne.

Przez ręce moje przedostawały się artykuły polityczne, feljetony, sherlok-holmesowskie opisy strasznych zbrodni, pisane przez kolegę „od policyi“, (który zapewne w tej chwili siedział w jakimś „Cichym Kąciku“ u boku nadobnej Zosi, Kazi czy Mani).

Wreszcie „zabrałem się“ do telegramów i telefonematów. Wszystkie prawie zawierały wiadomości o niewesołej sytuacyi strategicznej w Galicyi wschodniej, wszystkie opiewały potworne okrucieństwa hajdamackich bandytów. Czytając je, wpadałem w coraz większe nerwowe podniecenie, czułem, że ręce mi drżą, a jakieś dziwne ciepło przechodzi przez całe ciało.

Wtem — nagłe otwarcie drzwi... — brzęk ostrogi... — przedemną stają dwaj młodzi, dorodni oficerowie. Twarze ich, ogorzałe w boju, zdradzają silne wzruszenie.

— Panie redaktorze — przychodzimy z polecenia „Gazety ....“ ze Lwowa i chcemy donieść o przykrej, bardzo przykrej dla nas rzeczy: Ponieśliśmy klęskę — jesteśmy sromotnie pokonani!

Zerwałem się z krzesła:

— Co? gdzie? Tarnopol? Stanisławów? Brody? Złoczów? Czy wielkie straty?

— Ależ nie, panie redaktorze, my jesteśmy z I. lwowskiego klubu sportowego „Pogoń“ i przyjechaliśmy na match footballowy z „Wisłą“. „Wisła“ nas pokonała 5:1! — i to właśnie jest owa klęska, o której mówiliśmy. Przyszliśmy tu prosić pana redaktora, by pan zechciał smutną tę wiadomość zakomunikować w „Gazecie X...“. Prosimy jednak bardzo, aby się to tylko stało, gdyż Lwów jest bardzo o wynik niespokojny.

Zdębiałem! Jakżeż więc w chwili, gdy kresy płoną, gdy tysiące rodaków pada ofiarą najstraszniejszej rzezi, znajdują się jeszcze ludzie, którzy z takiem przejęciem się potrafią mówić o „klęsce“ na boisku?

Z początku chwyciła mnie złość, po chwili jednak, patrząc na sympatyczne, junackie postacie żołnierzy, którzy niejeden już trud, znój dla Ojczyzny ponieśli, począłem się śmiać i śmiałem się długo, serdecznie.

Przyrzekłem im załatwić wszystko, co chcieli, wysłuchałem spokojnie długiego usprawiedliwiania „klęski“, spowodowanej pójściem na front najtęższych graczy i wyraziłem im swoje głębokie współczucie, tudzież nadzieję, że bliska przyszłość wplecie w wieniec tryumfalny klubu nowy laur.

Dawno już „pobici Lwowianie“ opuścili redakcyę, a ja wciąż jeszcze nie mogłem zabrać się do pracy, myśląc z pewnem rozczuleniem o młodości, co w najcięższych warunkach reklamuje swe prawa.

Chochlik.

Mieszkaniowe paskarstwo.

Właścicielka siedmiu kamienic trudni się mieszkaniowym paskiem.

Kraków, 26 czerwca.

(T) Właściciele domów w Krakowie, jak również tak zwani lokatorzy z pierwszej ręki (jak to już niejednokrotnie stwierdzono) zajmują się paskiem mieszkaniowym. Pasek ten polega na tem, że wykorzystując ogólny brak mieszkań, jak również napływ uchodźców ze wschodu — w nieuczciwy i nieobywatelski sposób naciągają biednych ludzi, którzy często, nie mając gdzie mieszkać, muszą odmówić sobie ostatnich potrzeb, aby jeno zdobyć dach nad głową.

Onegdaj zgłosiła się na policyę pani Łomnicka, żona p. Maryana Łomnickiego, referenta Ministerstwa rolnictwa i opowiedziała smutną a prawdziwą historyę, rzucającą bardzo przykre światło na tak zwaną naszą zamożną „inteligencyę“. Pewnym bogatym osobom nie wystarczają bogactwa, które posiadają. Chęć zysku zaślepia ich do tego stopnia, że nie zdają sobie w wielu wypadkach sprawy, iż popełniają najzwyklejszą lichwę i nieuczciwość. Pani Łomnicka przybyła przed kilku tygodniami razem z mężem ze wschodniej Galicyi, a tutaj z powodu braku mieszkań, zmuszoną była umieścić się kątem wraz ze swym mężem w pokoju kawalerskim brata swego. Pani Łomnicka przez miesiąc męczyła się, śpiąc skurczona na krótkiej kanapie. P. Łomnicka, będąc w dodatku w błogosławionym stanie i nie mogąc dłużej znieść tych męczarń, udała się do biura Grabowskiego przy ul. Jagiellońskiej, gdzie oznajmiono jej, że niejaka pani Różycka, zamieszkała przy ul. Długiej, zgłosiła mieszkanie do wynajęcia, składające się z jednego pokoju i kuchni na III-ciem piętrze. Po otrzymaniu tej wiadomości udała się p. Łomnicka pod wskazanym adresem, gdzie rzeczywiście zastała panią Różycką, która oznajmiła jej, że ona o mieszkaniu nic nie wie, ale może ją odesłać do pewnej pani, która jej wynajmie to mieszkanie. P. Łomnicka udała się (jak jej wskazano) na ulicę Karmelicką l. 38 do pani Petersheimowej. Zapytana pani Petersheimowa oświadczyła, że ma wolne mieszkanie, złożone z 1 pokoju i kuchni na III-ciem piętrze, jednakowoż będzie można oglądać to mieszkanie dopiero na drugi dzień i w tym celu poleciła jej udać się na ulicę Rakowicką l. 8, gdzie będzie czekała na nią pewna (!) panienka.

Pani Łomnicka była niepomiernie zdziwiona tem tajemniczem odsyłaniem jej od jednego domu do drugiego — przecież można było to załatwić w całkiem prosty sposób. Ale czegóż się nie robi dla uzyskania dachu nad głową? Również wielkiem było jej zdziwienie, gdy w owem mieszkaniu zastała (z kluczami) panią Różycką, ową panią z pierwszego etapu jej wędrówki mieszkaniowej. Po oględzinach obie panie, to jest pani Łomnicka i panna Różycka udały się z powrotem do właścicielki (gdyż nią była) pani Petersheimowej, która podała następujące warunki wynajmu:

Za pokój i kuchnię — III-ciem piętrzo przy ul. Rakowickiej 200 koron czynszu miesięcznie z góry, a 300 koron również z góry tytułem pośrednictwa pannie Różyckiej.

Pani Petersheimowa oświadczyła (ze łzami w oczach!), że robi to tylko ze względu na położenie pani Łomnickiej i ze względu na jej stan, że takie mieszkanie warte więcej etc. etc., a owe 300 koron to dla biednej panienki (p. Różyckiej). Jak się potem okazało, była to licho zagrana komedya. P. Różycka jest kuzynką p. Petersheimowej. Pani Petersheimowa wynajmowała to samo mieszkanie przed miesiącem niejakim p. Krajesom (Czechom) za 50 koron miesięcznie. Jak widzimy, litość pani Petersheimowej połączona była z chęcią nadmiernego zysku, chociaż p. P. jest właścicielką siedmiu kamienic.

Dodać należy, że to samo mieszkanie chciała wynająć inna osoba, której jednak p. Petersheimowa nie uważała za dostatecznie „rentowną“ i pewną. Teraz wyjaśni się cała historya owego „labiryntu“, przez który musiała przejść pani Łomnicka.

Całą tą sprawą zajęła się policya, oddając akta prokuratoryi państwa. Niema to, jak być właścicielem siedmiu kamienic.

Matecznik zbójecki w Dąbiu.

Kraków, 26 czerwca.

(T) Historye ostatnich śmiałych włamań rozjaśniają się zwolna. Kraków jest małą „dziurą“ i z pewnemi sprawami trudno się w nim ukryć. To też sprawki bandytów, którzy **w tak śmiały sposób a bezkarnie** dokonali w ostatnich dniach kilku włamań na szkodę **przeszło miliona koron,** zaczynają wychodzić na światło dzienne. Wszyscy bandyci, **którzy w niewytłumaczony dotąd sposób** (zapewne z powodu energicznego dozoru w więzieniach sądu karnego) umknęli z rąk sprawiedliwości, — uczynili sobie postój, kryjówkę i matecznik w Dąbiu pod Krakowem. Dąbie, jest to niedawno przyłączone przedmieście Krakowa, tuż za Grzegórzkami. Tam to mieszkają i ukrywają się wszelkie szumowiny podmiejskie, złodzieje kieszonkowi, rabusie i bandyci, którzy za nastaniem nocy wychodzą lub wyjeżdżają fijakrami (!) na łów do Krakowa.

Wczoraj zgłosiła się pewna osoba do policyjnych władz i opowiadała, że po krytycznej nocy (t. j. po dokonaniu włamania do Czaplickiego, Herliczki i Miłkowskiego) nad ranem, t. j. już w poniedziałek, przechodząc Grzegórzkami koło fabryki Petersheima, spotkała całą bandę pijanych rabusiów, siedzących w dorożce. Dorożka zatrzymała się tam na chwilę, bandyci rzucali próżnemi flaszkami o ziemię. Jeden z bandytów trzymał w ręku drogocenną kasetkę i inne jakieś błyszczące przedmioty. Inni również mieli przy sobie zawiniątka. Na ulicy była pustka, gdyż dzień dopiero świtał. W dorożce poznała owa osoba dwóch włamywaczy którzy ze swych sprawek są znani na Grzegórzkach i w Dąbiu. Są nimi Szczurek i Saniternik.

Po chwili dorożka oddaliła się w stronę Dąbia.

Mamy nadzieję, że władze w najenergiczniejszy sposób wezmą się do tych grasujących opryszków.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. **26** czerwca

Św. Jana i Pawła

Wschód słońca 3·48

Zachód słońca 8·12

Długość dnia 15·15

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
We czwartek, 26 czerwca: „Pani Chorążyna".

TEATR POWSZECHNY:
We czwartek 26 czerwca: „Córka pani Angot".

—o—

Jak rzeźnicy krakowscy igrają z ogniem!

Ze strony rzeźników krakowskich spotykają zbyt często ludność krakowską niespodzianki nie bardzo przyjemnej natury. Tak się stało i z najnowszem obniżeniem ceny mięsa wieprzowego i wyrobów masarskich.

Obniżenie to zapowiadano już oddawna z powodu bardzo znacznej zniżki cen i wielkiej podaży nierogacizny. Na ostatniem posiedzeniu komitetu dla zwalczania lichwy członek tego komitetu, dr Prochowski, oświadczył na podstawie porozumienia się z cechem rzeźników, że **odpowiednio do zniżki cen żywego towaru, ceny mięsa i wyrobów masarskich zostaną przez rzeźników i masarzy obniżone przynajmniej o 4 korony na 1 klg. już od wtorku dnia 24 b. m.** Obecnie z wielkiem zdumieniem czytamy zawiadomienie magistratu, że ceny mięsa wieprzowego zostaną obniżone **tylko o 2 korony na kilo, a ceny wyrobów masarskich od 2 do 4 koron, ale dopiero od 27 bm.** Ciekawą jest rzeczą, co spowodowało to zmniejszenie obniżenia ceny oraz opóźnienie terminu tej obniżki, ustalonej już poprzednio? Przecież naturalnie nie spowodował tego magistrat, zatem widocznie wpłynęły na tę zmianę decyzyi **mniej sumienne jednostki z pośród rzeźników.** Zwłaszcza zadziwiające jest to przesunięcie terminu, przecież zniżka, **spadek cen żywego towaru trwa już od kilku tygodni,** zatem opóźnienie obok zniżki cen mięsa i wyrobów masarskich jeszcze o trzy dni. **Jest już wprost nie przyzwoicie ujawnioną tendencyą do zatrzymania niesłusznych zarobków bogdaj jeszcze przez dni kilka.**

—o—

Niebezpieczeństwo zamknięcia teatru lwowskiego

Teatr lwowski stoi przed katastrofą. Najlepsze siły aktorskie tak dramatu jak i opery i operetki opuszczają na stałe Lwów, przenosząc się do innych teatrów.

Chmieliński zaangażował się do „Teatru Polskiego" w Warszawie, Rasiński pozyskał Poznań, Dobrzańscy wyjeżdżają do Krakowa, Okornicki przyjął stanowisko reżysera w „Teatrze Powszechnym" w Krakowie, Fritsche również przenosi się do Krakowa do powstającego tam nowego teatru komedyowego, Nowacki tak jakby już podpisał kontrakt z Poznaniem, dokąd ciągną go wszelkiemi siłami na stanowisko naczelnego reżysera dramatu. Przewidywany jest także wyjazd Barwińskich.

Z personalu operowego podpisali już umowy z dyrekcyą kombinowanej opery warszawsko-poznańskiej Bedlewicz, Freschel i Zacharska, podobno także i przebywający od kilku miesięcy w Krakowie Urbanowicz. Wreszcie wniósł rezygnację ze stanowiska zastępcy dyrektora i sekretarza teatru p. Cepnik.

—o—

Towary bławatne potaniały... w Tarnowie.

(1.) Z Tarnowa donosi nasz korespondent: Ostatnią nowością, która wywołała ogólne zadowolenie i radość mieszkańców naszego miasta jest przybycie trzech wagonów towarów szwajcarskich; gros sprowadzonych z zagranicy artykułów stanowią towary bławatne, które wywołały tu spadek cen o 60 proc. Na rynku tutejszym sprzedawane są obecnie **batysty szwajcarskie, markizety i grenadiny po 18 koron metr,** gdy dotychczasowa ich cena wynosiła 80—100 K za metr. Nadszedł już również ze Szwajcaryi i z Włoch transport jedwabiu, który w dniach najbliższych wystawiony będzie na sprzedaż publiczną. Towary zagraniczne wywołały **łatwo zrozumiały popłoch wśród sfer paskarskich,** które widzą się w przededniu utracenia gruntu pod nogami i zmierzchu swej lichwiarskiej karyery.

—o—

Sejm grecki do sejmu polskiego.

Do p. marszałka nadszedł następujący telegram od prezydenta greckiej izby deputowanych p. Souffeulisa:

Panie Marszałku!

„Zakomunikuję Izbie łaskawie nadesłane nam pozdrowienia Sejmu Ustawodawczego Rzpltej Polskiej. Będą one niewątpliwie przyjęte z głębokiem wzruszeniem przez całą Grecyę, ponieważ spełnienie się Waszych szlachetnych dążeń i szczęśliwe zakończenie Waszej niedoli przez ostateczne zjednoczenie i wyzwolenie, znajdują szczery oddźwięk radości w sercu każdego Hellena. Składamy jaknajserdeczniejsze życzenia, aby ciężkie próby, jakie były naszym wspólnym udziałem w przeciągu długich lat, przyczyniły się do utrwalenia więzów szczerej przyjaźni i współpracy dla dobra cywilizacyi i sprawiedliwości.

Racz przyjąć Panie Marszałku wyrazy jaknajgłębszej czci.

Prezydent Greckiej Izby Deputow.

—o—

Warszawa radzi nad sprawą waluty bez Bilińskiego.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj przedpołudniem rozpoczęły się w ministeryum skarbu narady w sprawie walutowej. **Zaproszono na nie 15 najlepszych znawców tej sprawy w Polsce. Był zaproszony także p. Leon Biliński,** wczoraj atoli nadeszła depesza, że p. Leon Biliński jest **chory i że nie może wziąć udziału w naradzie walutowej.** Ta odmowa zrobiła w sferach politycznych **najgorsze wrażenie.** Czyniono uwagi, **że choroba p. Bilińskiego przyszła jak na zawołanie,** że p. Biliński **woli Ringi wiedeńskie niż Warszawę,** której do tej pory wcale nie zna i nigdy poznać nie miał ochoty.

—o—

Emigracya żydów do Ameryki.

(1.) Z Jasła donosi nasz korespondent:

W powiecie jasielskim i gorlickim rozpoczyna się akcya przygotowawcza **do emigracyi żydów do Ameryki.** Tworzą się komitety, które zbierają podpisy ewentualnych emigrantów. Komitety zaś żydowskie w Ameryce zapewniają przybyszom z Galicyi **wypłatę trzyletnią zasiłków oraz pomoc w znajdowaniu tam pracy** i sposobów zarobkowania. Według krążących tu pogłosek cała ludność z powiatu gorlickiego wybiera się do Ameryki.

—o—

Zgon wybitnego polityka chłopskiego.

Korespondent nowosądecki donosi nam: W niedzielę 22 bm. na cmentarzu w Chełmcu pod Nowym Sączem złożono na wieczny odpoczynek zwłoki śp. **Stanisława Potoczka,** z dziada pradziada gazdy na Rdziostowie. Śp. St. Potoczek do niedawna jeszcze odgrywał wybitną rolę w ruchu chłopskim. Przed laty wraz z rejentem śp. Floryanem Obmińskim, ludowcem „cystej krwi bracie" — jak mawiał — oczyścił nieco Radę i Wydział powiatowy, wprowadzając w powiat zdrową i uczciwą; oraz racyonalną gospodarkę. Przez szereg kadencyj posłował do parlamentu wiedeńskiego i do Sejmu krajowego. Sądeczyzna i sąsiednie ziemie — jak mawiano ogólnie — to twierdze „potoczkowców". Politycy z innych obozów nie próbowali nawet stawiać tu swoich kroków aż do niedawnych czasów.

Organizacyą polityczną chłopską był „Związek Chłopski". Pod tym też tytułem wydawano pismo chłopskie. Wodzem „Związku Chłopskiego", wydawcą i redaktorem pisma był śp. St. Potoczek. Organizacya ta poza Sądeczyzną nielicznych miała zwolenników. Mimo to wpływ na politykę chłopską wywierała. Tak w parlamencie wiedeńskim, względnie w Kole polskim, jak i w Sejmie, liczono się z tem, jakie w danej kwestyi chłopskiej, rolnej itp. zajmie „Związek Chłopski", jakie zdanie wypowie Potoczek. „Związek Chłopski" trzymał się niejako w pośrodku pomiędzy stronnictwem ks. Stojałowskiego a ówczesnymi ludowcami ze Stapińskim na czele. Czasy zmieniają się, zmiana ludzi, stronnictw, programów, taktyki, ba i ustroju państwowego. Syn śp. St. Potoczka, Narcyz, posłuje już do Sejmu konstytucyjnego z ziemi sądeckiej, jako zdeklarowany i gorący „piastowiec".

—o—

Pokorna nota Austryi.

(P) Jak wiadomo, Austrya wystosowała do koalicyi cztery noty. Jedna z nich zawiera **pokorną prośbę** o przypuszczenie do związku narodów. Pokorna Austrya popiera swą prośbę dowodami, że od szeregu miesięcy **starała się stosownie do poleceń koalicyi utrzymać ład i porządek, kierując się jedynie dążnością zyskania sobie wśród sąsiednich narodów przyjaciół.** Ta okoliczność powinnaby wzbudzić u koalicyi raczej szacunek i uznanie aniżeli nieufność, którą koalicya Austryi okazuje, nie chcąc dopuścić jej do związku narodów.

—o—

Oficerowie niemieccy w obronie Wilhelma.

Niemiecki związek oficerów w Berlinie ogłasza odezwę, w której **między innymi** powiada, że do rządu holenderskiego wysłał dziś następującą depeszę: Dziękujemy za gościnność, którą Holandya użyczyła niemieckiemu cesarzowi. Niemiecki związek oficerów imieniem milionów Niemców prosi rząd holenderski, by cesarza nie wydawał. Nie możemy swojego byłego najwyższego wodza bronić własną piersią, jednakże oczekujemy od stateczności i wielkoduszności Holandyi, że ochroni nas od tej poniżającej hańby.

Do tego dodaje „Deutsches Tagblatt", że szereg oficerów wysłał do ministra wojny Noskego telegram, w którym zapowiadają oni, że bronić również będą własnemi ciałami Ludendorffa przed wydaniem.

—o—

Nowy włoski prezydent ministrów Nitti gorącym zwolennikiem Francyi.

(P) Wbrew przewidywaniom i plotkom, rozsiewanym przez prasę niemiecką okazuje się, jak zapewnia prasa włoska, że Nitti jest gorącym zwolennikiem Francyi i że uważa za pierwsze i najważniejsze swoje zadanie utrwalenie przyjaźni z Francyą. Obydwa narody, zdaniem Tittoniego, są przeczulone i za wrażliwe, konieczna jest rzeczą, by się lepiej poznały.

Tragiczny wypadek z bronią w Bernie.

(P) Dzienniki niemieckie opisują tragiczny wypadek z bronią, jaki miał miejsce przed kilku dniami w Bernie. Do pewnej rodziny przybyło w odwiedziny dwóch żandarmów z nabitą bronią. Czternastoletni chłopiec dobrał się niepostrzeżenie od jednego karabinu a sądząc, że jest nienabity, wymierzył w pierś siostry i pociągnął za cyngiel. Dziewczynka padła z poranioną głową a obok niej stojąca siostra odniosła również ciężką ranę. Następnie kula przebiła drzwi, wiodące do sąsiedniego pokoju, gdzie śmiertelnie ugodziła ojca, który w kilka chwil później wyzionął ducha.

Krakowski „Lasek Buloński".

(m-m) Oficerowie francuscy przybyli ze sztabem gen. Hallera czują się pono dobrze w Krakowie, który lepiej się im podoba aniżeli Warszawa? Swoisty charakter miasta Piastów i Jagiellonów, czar wspomnień dziejowych, zaklętych w linie starych murów — przemówił sympatycznym gościom bardziej do serca aniżeli międzynarodowy gwar, blichtr i szyk warszawski...

— Tutaj czujemy dopiero, że jesteśmy w polskiem mieście — rzekł pewien kapitan Francuz gdy go pytano o wrażenia — ale co najpiękniejsze w Krakowie — to wasz „Bois de Boulogne".

— Nasz „Lasek Buloński" co pan kapitan ma na myśli?

— Oczywiście, że wasze Planty!... To najpiękniejsza ozdoba Krakowa, to paryski „Lasek Buloński" umieszczony w środku miasta, to park, jakim prawie żadne miasto w Europie pochwalić się nie może... Ale...

— Więc jest jakieś ale?...

— Naturalnie; bo wy niestety nie umiecie szanować tego cudnego ogrodu... Ze zdumieniem patrzę na zaśmiecone aleje, połupane ławki, połamane gałęzie, podeptano trawniki!... Dlaczego u was niema dostatecznego dozoru na Plantach?! dlaczego publiczność sama nie broni tej własności swojej przed bezmyślną swowolą dzieci i dzikim wandalizmem uliczników?... No, gdyby się tak ktoś w naszym „Bois de Boulogne" poważył!...

Rodowity Krakowianin, który musiał wysłuchać tych gorzkich słów prawdy, zarumienił się lekko, zmieszał i chcąc zmienić temat rozmowy zapytał:

— A jakże nasze Krakowianki czy wytrzymują porównanie z Warszawiankami?...

Kapitan uśmiechnął się:

Według mego zdania — stanowczo tak!... Warszawianki wprawdzie ubierają się szykowniej, ale krakowskie panie mają więcej prostoty i wdzięku... Przytem powiedziałbym, że tamte to więcej zimne, wyrafinowane kokietki, a Krakowianki „elles ont plus de coeur".

OSOBISTE. Dyrektor okręgu skarbowego **dr Władysław Pec** wyjechał na kilkutygodniowy urlop; zastępstwo objął starszy radca skarbu **dr Johnont.**

CZESKIE BIURO PASZPORTOWE podjęło znów swoje czynności z dniem dzisiejszym. Wizy na przejazd przez terytoryum republiki czesko-słowackiej będą jak dotychczas bez ograniczeń udzielane. Natomiast osoby udające się do Czech winne wystosować do czeskiego biura paszportowego podanie (bez stempla), wykazując dokładnie cel podróży przez przedłożenie dowodu faktycznej potrzeby udania się w podróż, przy równoczesnem dołączeniu paszportu zaopatrzonego w klauzulę D. O. G. zezwalającą na wyjazd z granic Polski. Podania te będą w przeciągu 24 godzin załatwione.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE. — Całodzienna wycieczka krajoznawcza pod kierunkiem prof. U. J. Sawickiego odbędzie się w niedzielę: Program: 1) Kras Krakowski, 2) przełom Wisły, 3) Wieś Polska, 4) Opactwo Tynieckie, 5) wodociągi pod Bielanami. Zbiórka punktualnie o godzinie 8 rano na moście dębnickim. W prowianty zaopatrzyć się!

DRUGI WIEC NAUCZYCIELI i nauczycielek muzyki w celu organizacyi i uchwalenia taksy mini-

malnej odbędzie się w niedzelę dnia 29 bm. w sali Instytutu muzycznego (ul. św. Anny 2) o godz. 4 popoł.

USTANOWIENIE POLICYI SAMOCHODOWEJ. Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ mimo ogłoszenia dotyczących rozporz. władz co do rejestracyi samochodów wojskowych i prywatnych znajduje się w Okr. Gen. Krak. wiele samochodów, których właściciele nie zgłosili tychże w Dowództwie Wojsk Samochodowych i używając rozmaitych znaków rozpoznawczych, często fałszywych, wprowadzają w błąd organa kontrolne i udaremniają im ich czynności, przeto ustanawia Dow. Wojsk Sam. O. Gen. Kr. wojskową policyę samochodową, która każdy samochód tak cywilny jak i wojskowy, nie opatrzony nowym, przepisanym znakiem rozpoznawczym będzie aresztowała i deponowała w Autokolumnie zapasowej Nr 2 w Dąbiu. Prócz tego, każdy posiadacz niezarejestrowanego wozu wojskowego będzie postawiony pod sąd wojenny.

KOMISYA ORGANIZACYJNA ZJAZDU URZĘDNIKÓW i urzędniczek prywatnych zaprasza członków „Koła krakowskiego" na poufne zebranie, które się odbędzie w piątek dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku. Na porządku dziennym wybór delegatów z Koła krakowskiego na Zjazd w Krakowie. — Jawcie się wszyscy!

ZJAZD DO KOMÓR PODZIEMNYCH W WIELICZCE. Na liczne zgłaszania się chętnych zwiedzania tutejszej kopalni, Zarząd państwowej żupy solnej urządza wielki zjazd do komór podziemnych dnia 29 czerwca b. r. w niedzielę (św. Piotra i Pawła) przy oświetleniu chodnikowem. Pociąg nadzwyczajny wyjedzie z Krakowa o 12.30 w południe; z wieliczki odjazd o godz. 7, względnie o g. 8 wieczór. Bufet obficie zaopatrzony. Wstęp od osoby wraz z windą 20 K, bez windy 18 K od osoby.

Z TOWARZYSTWA FILOZOF . WKRAKOWIE. We czwartek 26 czerwca o godz. 6 wieczór w sali Seminaryum filozof. (ul. św. Anny 12, parter) wygłosi ks. Feliks Hortyński odczyt p. t. „Z teoryi poznania". Po odczycie dyskusya.

BRYLANTOWY ŁUP WŁAMYWACZY PRZY PLACU MARYACKIM. Policya prowadzi w dalszym ciągu śledztwo w sprawie włamania do trzech sklepów na placu Maryackim. Na podstawie podanego rysopisu przez stróża tej kamienicy, poszukiwany jest jeden ze znanych włamywaczy krakowskich, niejaki Bobol. Jubiler Czaplicki zestawił już wykaz skradzionych przez bandytów przedmiotów. Wedle tego zestawienia skradziono mu pierścionki, bransolety i kolczyki w łącznej wartości 300.000 koron. Między przedmiotami skradzionemi znajduje się bransoleta z brylantami wartości 17.000 koron, broszka wysadzana rubinami wartości 16.000 kor., kolczyki brylantowe wartości 10.000 kor., oraz pierścionek brylantowy wartości 12.000 kor.

ZBIEGLI PEPICZKI. Wczoraj odstawiono wojskowości Józefa Kleska, Jarosława Placka i Ernesta Nitscha żołnierzy czeskich, którzy zbiegli z wojska czeskiego i ukrywali się u swoich znajomych w Krakowie. „Dzielni" pepiczki nie chcieli w żaden sposób opuścić swoich kryjówek, obawiając się, że będą wydani władzom czeskim, gdy jednak oświadczono im, że będą internowani, z zadowoleniem oddali się w ręce patroli.

WYCIECZKĘ na Skały Panieńskie urządzają w niedzielę dnia 29 czerwca b. r. Koła miejscowe chrześcijańsko-narodowych organizacyi krakowskich. — Program: Koło szczęścia, kosz szczęścia, strzelnica, loterya fantowa, poczta, konkurs piękności oraz liczne niespodzianki. Podczas wycieczki przygrywać będzie muzyka. Początek o godz. 2. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w nastęuną niedzielę. Komitet wycieczkowy uprasza o liczny udział.

(T) **POMYSŁY TYTONIOWYCH PASKARZY.** Od pewnego czasu co tydzień odbywa się rozdawnictwo tytoniu i cygar po trafikach krakowskich np. Bujańskiego w Rynku, przy Floryańskiej i t. p. Wiele osób z kartkami chlebowemi w ręku oczekuje swej kolei, by dostać się wreszcie do lady trafikanta. Policya doszła, że wiele osób tam kupujących, to paskarze, którzy wpadli na dowcipny sposób wydobywania tytoniu. Oto na karty chlebowe, które podają sobie z rąk do rąk lub biorą od osób nie palących za pewnem wynagrodzeniem otrzymują tytoń i papierosy i tabakę, następnie sprzedają na ulicach lub w domach prywatnie po paskarskich cenach. Policya aresztowała onegdaj kilku nieletnich chłopców, sprzedających owe papierosy, kaizery i damskie po 2 K za sztukę. Papierosy robione ze zwykłego tytoniu 3 sztuki za 2 K. Policya aresztowała między innymi Władysława Kalinowskiego l. 10 i Izraela Rosnera za sprzedaż lichwiarską tabaki i papierosów.

(T) **ARESZTOWANIE ZŁODZIEI.** Wczoraj aresztowano na dworcu Władysława Sawę l. 29 za liczne kradzieże na peronie dworca. Przy Sawie, który pochodzi z Przemyśla, znaleziono wiele dokumentów na nazwiska okradzionych osób. Podczas rewizyi Sawa wyraził się: „I tak się nie dowiecie, kim jestem".

W tramwaju aresztowano wczoraj Chaima Gardstofa, 17 lat, którego przychwycono na kradzieży kieszonkowej 280 K. — Izrael Landau z Sanoka został aresztowany wczoraj na dworcu za kradzież torebki ręcznej na szkodę p. Maryi Szybińskiej.

(T) **MLECZNA PASKARKA.** Za lichwę mlekiem aresztowano wczoraj przekupkę Annę Strumińską, która nabyła 15 litrów mleka po 2 kor., a sprzedawała na targu po 2 K 20 h.

NADESŁANE.

—o—

ODPOWIEDŹ OSZCZERCOM.

W brukowem pisemku „Nowiny Krakowskie" pojawiły się w dniu 22 i 24 bm. artykuliki, w których treść przez podanie fałszych lub zgoła kłamliwych i zmyślonych faktów usiłuje oczernić mię w oczech społeczeństwa.

Informatorzy wymienionego pisemka, w postaci rozdrożnych konkurentów starają się bezskutecznie wywołać ferment wśród moich współpracowników, pracujących niejednokrotnie u mnie przez lat kilkanaście, a w oczach społeczeństwa przez oczernienie mnie usiłują odebrać dotychczasową i przyszłą pracę.

W imię prawdy podaję do pulicznej wiadomości, iż nie tylko obecnie, lecz przez cały czas wojny, tj. pięć lat nie zatrudniałem u siebie robotników innej narodowości, jak tylko polskiej, mimo kilkakrotnych próśb ustych i pisemnych, składanych przez robotników obcych. Dowodem na to imienny spis robotników, który poniżej podaję:

Stankiewicz, Kowalski, Krzyżyk, Onderko, Karaś, Piechota, Radomski, Wygner, Pruczer, Kościelniak, Żyła Karol, Żyła Jakób, Niedźwiedzki.

Wymienieni zaświadczyć mogą o prawdziwości mojego twierdzenia, jak to miało miejsce na zebraniu niedzielnem dnia 22 bm. Napaści na mnie uważam za podziemą robotę nikczemnych ludzi, którym głosu udzielić nie może szanujący się dziennik. Wszyscy współwinni w rzuconem na mnie oszczerstwie, zasługują nie tylko na publiczne napiętowanie, ale pogardę społeczeństwa, w oczach którego człowiek pracy pozostanie czysty, mimo obrzucenia go błotem.

Karol Orlecki.

Daszyński przeciw Dmowskiemu.

Rosya sowiecka i Rosya imperyalistyczna. — Rząd Polski i opinia publiczna polska nie rozumieją grozy położenia.

Warszawa. (Telefonem) Napięcie w Sejmie wzrasta. Pos. Daszyński, który wczoraj odniósł niezaprzeczony tryumf w starciu z prawicą, nie mającą dobrych taktyków **na posiedzeniu środowem, postanowił powtórzyć swój atak na prawicę, biorąc tym razem za cel swoich ataków pana Romana Dmowskiego. Wniosek żądający odwołania tego działacza z Paryża, podnoszący, że układa się on z przedstawicielem dyplomatycznym admirała Kolczaka, ma zresztą cel dalej zmierzający aniżeli odwołanie pana Dmowskiego.** Poseł Daszyński i jego przyjaciele polityczni **postanowili przez ten wniosek zwrócić uwagę całej opinii publicznej w Polsce na zasadniczy błąd, który polityka polska popełnia wobec Rosyi, zamiast zdawać sobie sprawę z tego, że Rosya sowiecka odosobniona i bojkotowana przez ententę nie może być tak groźną i niebezpieczną dla Polski, jak będzie nią odbudowana Rosya imperyalistyczna.** Tego opinia publiczna polska i rząd polski jeszcze nie rozumieją. Należy więc zwrócić uwagę na ten fakt, **należy położyć kres formalnemu najazdowi dawnych czynowników rosyjskich na Warszawę,** co rząd polski toleruje, a nawet popiera zapomogami ze skarbu państwa polskiego. (Patrz artykuł na str. 2-giej).

* * *

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł Daszyński wystąpił ostro przeciw polityce Dmowskiego (patrz relacyę telefoniczną korespondenta „Gońca" z Warszawy), domagając się **odwołania Dmowskiego z Paryża.** Przeciw nagłości tego wniosku przemawiał pos. Głąbiński. Oświadczył on, że przemawia nie dlatego, aby bronić Komitetu Narodowego, bo jego zasługi są uznane w kraju i poza krajem. Gdybyśmy poszli za głosem pana Daszyńskiego i tych delegatów, których wysyłano do Berlina, którzy zrezygnowali z zaboru pruskiego, tobyśmy nigdy tej Polski niepodległej nie mieli. Dalej zbijał mowca zarzut, że przedstawicielstwo polskie w Paryżu jest imperyalistyczne i aneksyjne. **Przedstawicielstwo polskie w Paryżu domaga się, aby cała Galicya wschodnia była przyłączona do Polski, ale to nie jest imperyalizmem, to nie jest aneksyjnością.** Taką była uchwała Sejmu. Co dotyczy stosunków ze Sazonowem, to wiadomo, że Sazonow pisał do swego rządu w czerwcu 1916 r., iż Dmowski i komitet Narodowy **postawił sprawę polską na gruncie międzynarodowym.**

Na wniosek pos. Regera głosowano imiennie. **Nagłość pos. Daszyńskiego odrzucono 187 głosami przeciw 101.** Wniosek sam odesłano jak zwykle do komisyi.

Następne posiedzenie jutro.

Polska zapłaci drogo za błędy Dmowskiego.

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE LLOYD GEORGE'A.

Warszawa. (Telefonem) Korespondent paryski „Przeglądu Wieczornego" donosi, że Lloyd George w rozmowie z jednym z wybitnych Polaków zajmujących najwyższe stanowisko rządowe w Polsce oświadczył, że **Polska zapłaci drogo za błędy jednego ze swych ludzi.**

Na zapytanie kogo ma na myśli **odpowiedział Lloyd George, że mówi o Dmowskim.**

Krwawe rozruchy w całych Niemczech.

Berlin (W) (tel. wł.). Według doniesień dzienników berlińskich, **niepokoje rozszerzyłysię na całe Niemcy.** Przedewszystkiem trwają **gwałtowne rozruchy w Hamburgu, a w Berlinie samym nie ustają plądrowania. Strajk urzędników telegraficznych i telefonicznych każe wnosić, że cały ruch jest wstępną akcyą do ogólnego strajku. Między rządem Rzeszy a żołnierzami ochotniczymi w Berlinie istnieje przepaść.** Wczoraj przed południem odbyły się rokowania między komendą ochotników a przedstawicielami rządu. **Żołnierze nie chcą więcej pełnić służby w Berlinie, ponieważ są tam ciągle atakowani przez tłum.** Dziś przed południem **przyszło w Berlinie znowu do wielkich plądrowań** w północnej części miasta. **Przy starciu z wojskiem szereg osób odniosło rany, a kilka osób zginęło.** W Hamburgu toczą się wielkie walki ogniowe na ulicach. Giełdę zamknięto. **Spartakowcy bombardowali sąd, aby uwolnić więźniów. W różnych częściach miasta podłożono ogień. Kilka przedmieść Hamburga stoi w płomieniach. Tłum Spartakowców usiłuje zdobyć główny dworzec kolejowy. Również ratusz jest gęsto ostrzeliwany.**

Wiedeń. (B. K.) W. biuro koresp. donosi z Berlina: „Berl. Ztg.)) zu Mittag" donosi z Hamburga: Niepokoje, które wybuchły wczoraj wieczór z powodu drożyzny i fałszowania artykułów żywności, zmieniły się w nocy **w regularną walkę uliczną. Tłumszturmował bez skutku ratusz, zwrócił się potem przeciw gmachowi giełdy, który podpalono. Ogień zaraz ugaszono.** Dziś przedpołudniem **odżyła walka ogniowa w pobliżu ratusza. Wojsko energicznie odpierało ataki.** Do północy **zgłoszono 10 zabitych i 50 ciężko rannych.**

Pogromy żydów w Berlinie.

Berlin. (P) Z Berlina donoszą, iż całą noc z wtorku na środę trwały w północnej części miasta rozruchy i **rabunki żydowskich sklepów.** Znamienną było rzeczą — pisze prasa berlińska — że mowy, przy tej sposobności wygłaszane **miały charakter wybitnie antysemicki.**

Dymisya Hindenburga i Groenera.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Kołobrzegu: Marszałek polny **Hindenburg złożył naczelną komendę. Grosner, szef sztabu generalnego wniósł podanie o dymisyę z powodu przyjęcia warunków traktatu,** oświadczył jednak, że **do czasu uregulowania stosunków na wschodzie pozostanie na swym posterunku.**

Prusy występują z Rzeszy i prowadzą dalszą wojnę.

Zurych. (W) (Tel. wł.) Do rady czterech nadeszły takie wiadomości, że **wystąpienie Prus z Rzeszy niemieckiej ma już być rzeczą postanowioną. Prusy są niezłomnie zdecydowane na faktyczne nieuznanie pokoju i na prowadzenie dalszej akcyi wojskowej w celu obrony swej nienaruszalności. Liczą się z rychłym powrotem Prus do monarchicznej formy rządu.**

Niemcy zapowiadają rewanż.

Berlin. (P) Prasa niemiecka uznawszy, że jedynem obecnie wyjściem dla Niemców jest podpisanie warunków pokojowych, pochwala decyzyę, powziętą w Weimarze, zastrzega sobie jed-

nak, jak cały zresztą naród niemiecki, **rewanż w przyszłości.**

„Vorwaerts" pisze:

Wszelkie umowy, polegające na gwałcie, mają tak długo znaczenie, jak długo gwałt istnieje. **Nie wierzcie, jakoby wczorajsza decyzya powzięta w Weimarze miała być ostatnim aktem historyi niemieckiego narodu.**

W jeszcze zuchwalszym, bezczelniejszym tonie pisze „Kreuzzeitung": Jedynym naszym ratunkiem jest pielęgnowanie niemieckiego ducha. Nasi wrogowie **posiali ziarno nienawiści. My to ziarno będziemy troskliwie pielęgnowali i rozwijali, aż naród będzie dość mocny, by zerwać hańbiące kajdany!**

Odezwa pruskiego ministra obrony krajowej

Nauen. (PAT) Minister obrony kraju Noske wydał do armii odezwę, w której pisze:

Kraj nasz krwawi z tysiąco han. Wskutek długoletnich cierpień głodu i niedostatku naród nasz postradał energię. **Cały zachód niemiecki drży na myśli inwazyi nieprzyjacielskiej, któraby** kraj nasz bezwzględnie zawojowała i zniszczyła. Nieszczęście to **zażegnać mamy pokorą i poddaniem się woli nieprzyjaciela.** W końcu Noske odwołuje się do honoru każdego dowódcy i każdego żołnierza, aby nie zapomnieli o twardej konieczności wytrwania.

Pruski minister wojny chce ratować „specyalnymi środkami" honor armii.

Berlin. (P) Pruski minister wojny wydał rozkaz dzienny do armii, w którym zapowiada, **że użyje „całkiem specyalnych" środków, by ratować honor armii i jej wodzów.**

Żałoba narodowa w Niemczech.

Berlin. (PAT). Zgromadzenie narodowe odroczyło się do dnia 1 lipca. Niemiecka narodowa partya ludowa postawiła wniosek, aby dzień 22 czerwca, w którym azpadła decyzya podpisania pokoju, oznaczono jako dzień żałoby narodowej.

Aresztowanie admirała Reutera.

Wiedeń (B. K.). „Berl. Zeitung am Mittag" donosi: Admirała Reutera odwieziono do obozu w Parkhild, gdzie pozostaje w areszcie 1800 oficerów i marynarzy niemieckich umieszczono w znajdującym się w pobliżu obozie.

Na froncie polsko-niemieckim.

Aeroplany niemieckie na pograniczu

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Sosnowiec. (i) Od szeregu dni krążą bezustannie na pograniczu **aeroplany niemieckie.** Kilka aeroplanów tych **zestrzelono.**

Podróż aeroplanem posła Korfantego.

(Od naszego korespondenta).

Sosnowiec. (i) Poseł Korfanty bawił onegdaj w Sosnowcu, dokąd przybył aeroplanem. **Aeroplan był przez pomyłkę ostrzeliwany.** Po krótkim pobycie w Sosnowcu p. Korfanty odjechał.

Wieruszów zbombardowany przez Niemców.

Warszawa (telef.). W uzupełnieniu wiadomości urzędowej Agencyi telegraficznej o napadzie niemieckim na Wieruszów należy zaznaczyć, że **napadu dokonał Grenzschutz,** który zbombardował bezbronne miasto z armat. **Na ulice Wieruszowa padło 30 pocisków armatnich. Spłonęło 50 domów. Są ofiary w ludziach.** Zarządzono potrzebne środki ku ochronie.

Napady niemieckie na Hallerczyków.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego)

Będzin. (k) Od osoby przybyłej z Wojkowic-Komornych, dowiadujemy się, że 22 czerwca w godzinach popołudniowych **Niemcy uzbrojeni napadli na Hallerczyków wartujących w Brynicy nad granicą** przyczem podczas potyczki **padł jeden Hallerczyk.**

Ewakuacya Katowic.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Katowice. (i) Od kilku dni, tj. od chwili zdecydowania się Niemiec na podpisanie pokoju, **zaczęło się wywożenie kas i banków z G. Śląska do Brzega.**

Wszystkim urzędnikom wypłacono pensye trzy miesięczne.

Mimo tego pozornego pogodzenia się z losem, **rozpoczyna się systematyczna agitacya przeciw oderwaniu Śląska od Niemiec.**

Na agitacyę tę rząd niemiecki przeznacza **miliardy marek,** słusznie sądząc, że wydatkowanie na ten cel nawet 10 miliardów marek opłaci się sowicie.

Przygotowania do ewakuacyi Śląska.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Katowice. (i) Na ulicach miasta została rozlepiona odezwa władz miejscowych do ludności. W odezwie tej powiedziano, iż wobec zgodzenia się rządu na podpisanie traktatu **prawdopodobnie wojska polskie wkroczą na Śląsk,** zaleca się więc ludności utrzymanie spokoju.

Bestyalstwa Niemców na Górn. Śląsku.

Poznań. (PAT) W jednem z licznych memoryałów przesłanych Radzie czterech ze Śląska czytamy: "Nie mogąc odbyć zebrania na Górnym Śląsku, zebrali się uchodźcy śląscy w Piotrkowicach, skąd odzywa się do koalicyi: Z powodu dookoływanych licznych aresztowań **zbiegło ze Śląska 6 do 8 tysięcy ludzi. Aresztowania dokonywane są bez najmniejszego powodu. Jedynym powodem jest należenie do narodowości polskiej. Dozorcy więzienni i oprawcy wojskowi znęcają się w nieludzki sposób nad aresztowanymi. Do obitych i skatowanych nie dopuszczają lekarzy, aby ci nie mogli zaświadczyć o prawdzie. Setki ludzi prześladowanych przez Grentzschutz zginęło. Aresztowanych biją kolbami i ograbiają z odzieży i rzeczy wartościowych. Memoryał wylicza cały szereg zbrodni,** których **dopuszcza się rozbestwiona gwardya Nosnego** i przytacza autentyczne dokumenty na poparcie twierdzeń.

Przed podpisaniem traktatu.

Wiedeń. (PAT.) Wied. Biuro kor. donosi z Paryża: Rada ministrów, która zebrała się w Ellisée pod przewodnictwem Poincarego, zajmowała się sprawą przyjęcia warunków traktatu pokojowego przez Niemców. **Ministrowie gratulowali Clemenceau'owi z powodu szczęśliwego zakończenia rokowań pokojowych.** Rada czterech postanowiła nie odpowiadać Niemcom na zapowiedź podpisania traktatu. Rada trzech wystosowała do posła Haniela zapytanie, czy podpisze on sam traktat pokojowy jako pełnomocnik Niemiec, czy też przybędą w tym celu specyalni pełnomocnicy niemieccy. W razie jeżeli ma to uczynić Faniel, **podpisanie traktatu nastąpiłoby zaraz, w drugim zaś wypadku w czwartek lub piątek.**

Wiwaty pokojowe w państwach koalicy

Lyon. (PAT) Z Antwerpii donoszą: Na wieść o tem, że Niemcy podpiszą pokój, **wywieszono na wieży katedralnej chorągiem narodową i uderzono w dzwony. W porcie odezwały się syreny statków, a działa forteczne dakały salwy.** Olbrzymi tłum rozentuzjazmowany krążył po ulicach.

Z Casablanki donoszą, że przyjęto tam entuzyactycznie wiadomość o tem, że Niemcy podpiszą pokój. **Bateryе nadbrzeżne dawały salwy.** Generał rezydent wydał polecenie **odczytanie na placu publiczym wiadomości, którą etuzyatznie przyjęto.** wśród oklasów kolonii francuskiej, europsjskiej i marokkańskiej.

Program uroczystości podpisania pokoju

Berlin (tel. wł.). „Deutsche Allg. Zeitung" donosi z Worsalu: Program uroczystości podpisania układu pokojowego **nie przewiduje żadnych mów. Niemcom nic pozwoli się na podnoszenie żadnych protestów.** Podpisanie układu nastąpi w porządku alfabetycznym państw. **Niemcy podpiszą pierwsi.** Na końcu uroczystości opuszczą niemieccy delegaci salę wspólnie z innymi delegatami i przyjmą honory republikańskiej straży. Prasie niemieckiej oddano dotąd do dyspozycyi 10 kart wstępu.

Masowe aresztowania Polaków w Moskwie.

Wilno. (Telefonem) Z nad granicy rosyjskiej donoszą, że **władze sowieckie w Moskwie aresztowały przeszło 1000 Polaków, którzy czynili starania o powrót do kraju.** Komisaryaty sowieckie urządziły w tym celu obławę na ulicach i w lokalach publicznych, aresztując mężczyzn, **kobiety i dzieci.** Aresztowanych zaprowadzono bez wyjątku do "czrezwyczajki", skąd dopiero po dwóch dniach **wypuszczono na wolno kobiety i dzieci, mężczyzn zaś zatrzymano w więzieniu.**

O ustrój Galicyi.

Warszawa. (Telefonem) Sprawa ustroju byłego zaboru austryackiego zostanie zdecydowaną w związku z całym planem administracyi w Polsce. Sfery socyalistyczne wysuwają koncepcye podziału Małopolski na trzy części, mianowicie Galicyę zachodnią ze Śląskiem, środkową z Rzeszowem i wschodnią ze Lwowem.

Gałecki zatwierdzony na przeciąg jednego roku.

Warszawa. (Telefonem) W kołach sejmowych obiega pogłoska, że rząd zatwierdził dra Gałeckiego na stanowisku delegata na przeciąg jednego roku.

Delegacya polska z okupacyi rumuńskiej w Warszawie.

Warszawa (telef.). Przybyła tu deputacya przedstawicieli wszystkich warstw ludności, zamieszkującej Pokucie, okupowane obecnie przez Rumunów. **Okupacya rumuńska obejmuje 6 powiatów.** Z tego w Kołomyi, Delatynie i Śniatynie są starostami Polacy, w Horodence zaś, Kossowie i Peczeniżynie ustanowili Rumuni ruskich starostów. Każdemu z tych starostów przydani są do kontroli przedstawiciele dwóch innych narodowości. Delegacya żąda, aby rząd uregulował sprawę Galicyi wschodniej i w tym celu ukończył wojnę z Rusinami, aby następnie, aż do ukończenia wojny, ustanowiono rządy wojskowe w Galicyi wschodniej, oraz **aby przysłano oficerów łącznikowych** [illegible] **bu armii** [illegible].

Przedłużenie moratoryum w Galicyi i na Śląsku.

Warszawa. (PAT) Komisya wojskowa omawiała sytuacyę na frontach. Obrady były poufne. Komisya prawnicza uchwaliła **przedłużenie moratoryum dla pretensyi prywatno-prawnych w był. zaborze austryackim na dalsze półrocze do** dnia 31 grudnia br. Delegat rządu zapowiedział złożenie w Sejmie projektu ustawy, **zniżającej pełnoletniość w byłym zaborze austryackim z 24 na 21 lat.**

Strajki rolne pozbawiły nas cukru!

Warszawa. (Telefonem) **Strajki rolne odbiją się bardzo ujemnie na produkcyi buraków. Wie**le właścicieli folwarków z powodu braku rąk do pracy zaniechało sadzenia buraków. **Brak buraków odbije się na produkcyi cukru.**

Zawieszenie pisma bolszewickiego.

Warszawa. (Telefonem) Komisarz nadzwyczajny miasta Warszawy **zawiesił gazetę „Nowiny" za szerzenie zasad bolszewickich.**

Barbarzyństwa czeskie w obozach internowanych.

Praga (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego w czasie dyskusyi budżetowej inż. **Pospiszil omawiał stosunki w obozach internowanych** w Tereszynie i Józefowie. Wywody inż. Pospiszila **wywołały taką wrzawę i tak gwałtowne sceny, jakich czeskie zgromadzenie narodowe jeszcze nie widziało.** Posłowie wszelkich odcieni partyjnych **starali** się przygłuszyć mowcę tak, że chwilami **nie** można było poprostu wśród wrzawy **rozpoznać** głosu mowcy. Inż. Pospiszil oświadczył, **że widział** na własne oczy, iż w obu obozach znajdują się internowani Niemcy, przyjaźni dla **Węgrów**, tudziez żydzi ze Słowaczyzny i **Polacy.** Na podstawie protokołów dowiedział **się poseł** Pospiszil, że **żołnierze czescy traktują internowanych kolbami i policzkują ich,** a kiedy **żoł**nierze byli już sami zmęczeni tem maltretowaniem internowanych, **zmuszają ich, aby jeden drugiego policzkował. Ponadto zabrali im wszystkie kosztowności i przedmioty wartościowe.** Szkoda, jaką przez to ponieśli **internowani, wynosi 27 tysięcy koron.** Te wywody inż. Pospiszila wywołały wśród posłów niesłychane **wzburzenie.**

Wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich w Słowacyi

PRAGA. PAT) Wskutek wymiany **depesz** między naczelnym komendantem czeskim **gen.** Pelle a naczelnym komendantem armii węgierskiej, komisarzem ludowym Boehmem, **wstrzymane zostały kroki nieprzyjacielskie na froncie słowackim 24 bm. o godz. 5 rano.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Rosenski. — Redaktor odpowiedzialny ... — Druk ... w Krakowie.